Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 11 października 1904 Nr. 233

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Okropności wojny.

Telegramy z Czifu przyniosły wiadomość z Portu Artura, że przybyli tam dwaj zbiegowie, jak się okazało, chorzy umysłowo.

Pewien dziennikarz petersburski, pragnąc zasięgnąć informacyi, czy choroby takie są wyleczalne i czy częste są tego rodzaju wypadki na wojnie, zwrócił się do ziomka naszego dra Czeczotta, który przez długi czas stał na czele jednego z większych szpitali stołecznych dla obłąkanych.

— Mam właśnie przed sobą — mówił znany lekarz — ostatnie telegramy... Nie mogę ich czytać bez drżenia. Trudno sobie wyobrazić coś okropniejszego. „Ziemia przedstawia morze krwi. Wskutek długiego, zaciętego boju, żołnierze stali się prawie jak obłąkani. Nikt nie prosił i nie dawał pardonu..." Morze krwi... Prawie, jak obłąkani... A ja myślę, że żołnierze byli nie prawie, lecz naprawdę obłąkani. Jestem przekonany, że nie rozumieli swego położenia, nie słyszeli ani wycia armat, ani jęków rannych, że przez długi czas nie czuli bólu ran własnych. Nie odczuwali ani głodu, ani pragnienia, ani deszczu, ani chłodu. Nie, nic, prócz pragnienia — bić, tępić wroga w jak największej liczbie.

Dalej czytamy: „Z obydwóch stron walczono z wściekłością, której nie możnaby nazwać walecznością..." I to prawda. Czy może tu być mowa o waleczności? Ludzie stracili rachunek czasu i przestrzeni, utracili uczucie bólu i niebezpieczeństwa. Wszystko mogło być: utrata przytomności, ostatnia rozpacz, zwierzęca wściekłość, gwałtowny obłęd chwilowy, lecz — nie waleczność.

Trzeba mieć dużo sił duchowych i moralnych, by przetrzymać te okropności, to piekło. Nie można zapominać, że w ciągu długich pięciu dni bombardowania i bezustannych szturmów, żołnierze żyli tylko jedną myślą, jednem pragnieniem — wytępić wroga. Ta „ideé fixe" zagłuszała wszystkie inne uczucia i pragnienia.

Nie ma celu zamykać oczu na obecny stan rzeczy. Wiemy wszyscy, że wojna jest okropna, że budzi wszystkie złe instynkta natury ludzkiej. Ale nikt się nie spodziewał takich okropności, takiej rzezi, takiej szalonej zaciekłości, jakie się przejawiły w tej wojnie.

To zwłaszcza jest straszne, że gdy z jednej strony okropności wojny wzrosły, z drugiej — siły ludzkie znacznie osłabły. Życie wielkich miast sprzyja rozwojowi takich chorób, jak nerastenia, epilepsya i t. p. Takich chorych powołują podczas mobilizacyi. I cóż dziwnego, że na wojnie taki człowiek nie może wytrzymać wszystkich jej okropności i wpada w obłęd! W dawniejszych oblężeniach twierdz wypadki obłędu były o wiele liczniejsze, aniżeli w obecnej wojnie. A przecież wtedy środki zniszczenia o wiele były słabsze od obecnych. Najwięcej obłąkanych było podczas oblężenia Paryża.

Ale nie należy sądzić, że ludzie wpadają w obłąkanie tylko wskutek okropności wojny. Są jeszcze takie przyczyny, jak



Wilcze doły pod Portem Artura (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

głód, niewygody, znużenie, natężenie nad siły w bitwie i t. p. Wszystko to trzeba brać pod uwagę przy pytaniu o nieuleczalności. Tego rodzaju choroby są wyleczalne, w każdym razie, prędzej i mniej niebezpieczne, aniżeli obłąkanie traumatyczne, czyli pochodzące od uszkodzenia opon mózgowych wskutek ran na głowie.

Tajemnicza sprawa.

Paryż ma znów sprawę sensacyjną, i to tak sensacyjną, że sławetna sprawa Humbertów wydaje się wobec tej nowej sprawy fraszką bez znaczenia. Jest nią — „sprawa Casa Riery".

Na opowiedzenie jej dokładne tom cały spisaćby potrzeba było, czytelnik zaś po wiedziałby napewno, że opowiadanie jest wybrykiem fantazyi.

Spróbujmy ją streścić.

W Hiszpanji, w początkach wieku ubiegłego, żył urodziwy młynarczyk, Antonio Riera. Historya młodości jego jest nieznaną. Podobno pięknego chłopca „uwiodła" jakaś wielka dama hiszpańska, wykształciła go, ogładziła, zapewniła mu swą protekcyę, uczyniła go dostawcą żywności dla armii hiszpańskiej, wreszcie poślubiła go i.... umarła, pozostawiając mu ogromny majątek.

Don Antonio rósł w majątek i zaszczyty, przebywał na dworze, otrzymał tytuł margrabiego i ordery wysokie, za pomoc, jaką dworowi niósł w czasach krytycznych. Był mecenasem sztuki i literatury, należał do najpopularniejszych ludzi w Madrycie. Było to w połowie zeszłego wieku. Don Antonio miał wówczas lat około 40.

Pewnego dnia na ulicach Madrytu spotkał prześliczne dziewczę, córkę ubogiego dzierżawcy i uczynił z nią to, co z nim za młodu uczyniono. Sprowadził ją do swego pałacu i poślubił.

Życie w pałacu przy Calle de Alcata płynęło uroczo, w oczekiwaniu potomka, który miał odziedziczyć miliony i tytuły don Antonia.

Nareszcie przyszedł na świat ów potomek, — czarny jak smoła, z wełniastemi, kędzierzawemi włosami, z wargami obrzękłemi, czołem zapadłem. Istny murzyn.

Don Antonio, jako prawdziwy Hiszpan, dbający o czystość rasy więcej, niż o jakąkolwiek inną czystość, przeprowadził śledztwo, wpadł w gniew straszny, zamordował żonę, zabił jednego ze służących, murzyna, i drugiego, podejrzanego o pełnienie roli pośrednika. Co się z dzieckiem stało — niewiadomo. Podobno też zginęło we wszczętej przez don Antonia zawierusze.

Po dokonaniu strasznego aktu zemsty, Antonio margrabia Casa-Riera, korzystając z protekcyi królowej Izabelli, która mu za pewniła bezkarność, przeniósł się w roku 1856 do Paryża, zamieszkał we wspaniałym pałacu przy ulicy de Berri, żył jak przystało posiadaczowi majątku, wynoszącego około 400 milionów franków, wreszcie zestarzał się, oślepł i zmarł w r. 1881.

Majątek swój, testamentem, znacznie wcześniej spisanym, przekazał siostrzeńcowi swemu, Jose Mora de Riera, w razie śmierci tegoż, innym siostrzeńcom, Aleksandrowi i Gonzalesowi de Riera. Z siostrzeńcami tymi don Antonio żadnych poprzednio stosunków nie utrzymywał.

Jose de Riera zmarł jakoś prawie równocześnie z don Antoniem.

Notaryusz, wykonawca testamentu, wprowadził w posiadanie majątku i tytułów Aleksandra i Gonzalesa Casa-Rierów. Gonzales żył zdala od Paryża i wkrótce umarł, Aleksander zaś objął w posiadanie majątek i opiekę nad dwoma siostrzeńcami Gonzalesa.

Aleksander margrabia Casa Riera jest jest jednym z najszczęśliwszych ludzi w Paryżu. Wielki filantrop, mecenas sztuki i literatury, znakomity finansista, komandor legii honorowej, cieszy się ogólną miłością i szacunkiem.

Dopiero w ostatnich czasach horyzont jego życia zasnuł się chmurami.

Oto powstał cały syndykat, złożony z paru deputowanych, kilku adwokatów, jednego biskupa „in partibus"; syndykat ten wystąpił ze skargą do sądu, że Aleksander margrabia Casa-Riera — nie jest wcale Aleksandrem margrabią Casa-Riera; syndykat składa dowody, że Aleksander jeszcze przed śmiercią don Antonia rozstał się z tym światem, że Gonzales również nie był Gonzalesem, lecz figurą podstawioną, prawdziwy zaś zginął śmiercią tajemniczą, obecny zaś wrzekomy margrabia Casa-Riera — jest sekretarzem don Antonia, który do spółki z notaryuszem dopuścił się oszustwa, a może czegoś gorszego, aby pozyskać olbrzymi majątek.

Sąd, prowadzący śledztwo, bada dokumenty, przesłuchuje świadków. Sprawa z dniem każdym wikła się coraz bardziej.

Cały Paryż o niczem dziś nie mówi, tylko o sprawie Casa-Riery. Niebawem, zdaje się, mówić będzie o niej cały świat.

B. T.

Zemsta Mormonów.

W Waszyngtonie zdarzyła się obecnie historya, jaka tylko w kraju „bezgranicznych niemożliwości" przytrafić się może. W stanie Utah mormoni poczuli się na siłach, aby wybrać ze swego grona członka senatu. Mandat otrzymał p. Red Smoot, szczęśliwy posiadacz siedmiu żon i siedm dziesięciu dzieci, który wśród współwyznawców cieszy się opinią obywatela nieskazitelnego. Ma on być wzorem męża i ojca. Prawda, iż trudno posądzić o płochość lub niewierność człowieka, którego w domu wita siedm czułych małżonek. W tych warunkach szukanie innych, nie legalnych ścieżek wchodziłoby już w zakres chorobliwej fantazyi. P. Red Smoot ma jednak inną jeszcze, poważniejszą zasługę. Siedm dziesiątków jego potomstwa otrzymuje wychowanie rozumne i staranne.

Atoli w New-Yorku i Waszyngtonie znaleźli się ludzie, którym taka liczba żon i dzieci dla pojedynczego obywatela wydała się niemoralną. Przeróżne związki i ligi zaprotestowały przeciw wyborowi p. Smoot'a. Wniesiono do senatu petycyę, uczernioną wieloma tysiącami podpisów, ażeby mandat patryarchy mormońskiego został

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

85

XXV.

Garden idzie za śladem dłuta.

Nazajutrz rano — a upłynęło już teraz trzy dni od zniknięcia Artura Rapera — detektyw Garden przeszukiwał almanach z adresami.

Szukał on adresu „Pralni hygienicznej południowo-zachodniej"; wreszcie odnalazł go; zakład ten znajdował się na drugim końcu tej połaci miasta.

Garden wziął na oszczędność; krótka piesza przechadzka, a potem omnibus za skromną opłatą dwu penny zawiodły go na miejsce przeznaczenia.

Wszedł schodami na górę, zapukał do drzwi, które otworzyła mu zaraz kobieta jakaś, z oczami zaczerwienionemi od świeżo otartych łez.

— Czy zarządca pralni w domu? — zapytał detektyw.

— Czego pan sobie życzy? — odpowiedziała kobieta, zwyczajem swojej płci, odpowiadając pytaniem na pytanie.

— Nieprawdaż? To tu jest „Pralnia hygieniczna południowo-zachodnia? Kto nią zarządza?

— Ja.

— Pani? A mężczyzny nie ma żadnego w domu?

— Owszem, mój mąż...

Garden zauważył aliażową obrączkę na palcu kobiety.

Spostrzegł równocześnie, że na wzmiankę o mężu stały się oczy kobiety bardziej czerwone i że ledwie potrafiła powstrzymać się od płaczu.

Widząc taki skutek swego pytania podjął detektyw rozmowę — lecz w sposób najbardziej słodki i łagodny.

— A gdzie mąż pani?

Kobieta odpowiedziała na to ze łkaniem w głosie:

— Ja nie wiem.

Płacz i łzy, wahanie się i chwiejność, wreszcie sam rodzaj odpowiedzi poddały inny kierunek zamiarom detektywa.

Przybywając tu, liczył na to, iż rozpocznie taniec kilku zapytaniami o pracy w pralni.

Teraz, nie obwijając niczego w bawełnę, wystrzelił nagle słowy:

— Jestem detektywem...

Doznał też niezwykłego zadowolenia na skutek tego oświadczenia — gdyż kobieta natychmiast chwyciła się kurczowo za odrzwia i straszliwie zbladła. W stan osłupienia popadły jej zaczerwienione oczy, litość budząc swym wyglądem na zbladłej jak chusta twarzy. Łzy chwilowo przestały płynąć, a kobieta sprawiała wrażenie, jakby żywego posągu rozpaczy.

Widocznie Garden „wbił jej gwóźdź do głowy".

Pospieszył zatem postawić śmiało jedną nogę poza próg, zaczem poszła natychmiast reszta ciała.

Następnie odjął od klucza w zamku palce kobiety, które nie stawiały oporu i zamknął drzwi na klucz.

— Wejdźmy tam — rzekł — aby nas nikt nie podsłuchał.

Posłuszna wezwaniu weszła z nim kobieta do izby sąsiedniej.

— Teraz — rzekł detektyw — w sprawie tak ważnej, będzie najlepiej, wierz mi pani, wytłómaczyć wszystko z całą szczerością. Mam doświadczenie w sprawach podobnego rodzaju. Nie staraj się pani niczego przedemną ukrywać. Powiedz mi pani wszystko, a skutek przekona panią, żeś dobrze postąpiła.

Kobieta podniosła fartuszek do oczu i płakała skrycie. Niezdolna słowa przemówić, nie chciała jednakże zdradzić swego strapienia.

Ciąg dalszy nastąpi.

unieważniony. Zażądano nawet ukarania stanu Utah za popełnioną lekkomyślność przez odebranie mu prawa reprezentacyi w senacie.

Senator Abden Smitt miał poprzeć tę petycyę w dostojnem zgromadzeniu. W ostatniej chwili wszakże wydała mu się niedość prawnie uzasadnioną i odmówił jej swej protekcyi. Pomimo to senat zarządził ankietę celem zbadania prywatnego życia p. Smoota. Śledztwo wypadło jaknajkorzystniej dla interesowanego. Wykazało ono, że nic nie można mu zarzucić. Sam wszakże fakt, iż zostało podjętem, oburzył mormonów do żywego.

Postanowili zemścić się na przeciwnikach. Dla przeprowadzenia zemsty nie szukali dróg nowych. Wybrali tę, którą poszli purytańscy nieprzyjaciele p. Smoota.

Mormońscy obywatele stanu Utah złożyli wspólnemi siłami 65 tys. dolarów i sumę tę oddali do rozporządzenia renomowanego prywatnego biura policyjnego (Dedective-institute). W jakim celu? Ażeby najzręczniejsi agenci tegoż biura zebrali ankiety o prywatnem życiu dwudziestu pięciu innych senatorów — tych, którzy żyją w monogamii.

Na członków Senatu waszyngtońskiego padł wielki strach. Łatwo jest być wiernym małżonkiem, gdy się ma siedm żon. Lecz gdy się ma tylko jedną — i to jak czasem bywa, starą, brzydką i kłótliwą ślub wierności znacznie trudniejszym jest do dotrzymania. I co jest najgorszem: nazwiska owych „wybranych“ dwudziestu pięciu trzymane są w tajemnicy. Wskutek tego wszyscy senatorowie, mający nieczyste sumienie, pełni są trwogi.

Ankieta jeszcze nie została ukończoną. Wszakże wydelegowani detektywi zapewniają, że wynik ich poszukiwań będzie obfitował w nader pieprzne niespodzianki i że obyczaje mormońskie będą mogły służyć za wzór zwolennikom monogamii. Czy tak się stanie w istocie? Tymczasem mormoni odnieśli już zwycięstwo, albowiem cała Ameryka śmieje się i drwi z ich przeciwników.

Jesienią*).

Popod słońce zachodzące srebrny lemiesz błyska
A w rząd długi ciągną pługi — przez ugory, rżyska.
Hen się w dali zachód pali z poza sinych wzgórzy
A cień drzewa się rozwiewa w przydrożnej kałuży.
Płyną tęskne zawodzenia, jakby echo płaczów,
Idzie jesień — cicha postać śladami oraczów...
Idzie rzewnie uśmiechnięta z szarą przędzą w dłoni,
Lęk zadumy niesie w tłumy i łzę czasem roni.
Idzie wolno drogą polną — wszędzie nić zostawi.
I z pociechą się ku strzechom zwraca, błogosławi:
Hej wy ludzie! w waszym trudzie niechże wam się szczęści,
Niech o wiośnie wam wyrośnie zboże jak najgęściej!
Niechże Ci się płuży dola chłopie na twej glebie
I umiłuj tak twe pola, jak ja kocham ciebie!...
Przez to pole cię zniewolę, przez twój zagon, chatkę,
Że mnie każde chłopskie serce uczci jako matkę.
A gdy wreszcie na wsi, w mieście, lud się do mnie przyzna,
To mnie snadnie wtedy zgadnie każdy: żem Ojczyzna,
To mnie łatwo, małą dziatwą, nawet rozpoznacie,
Bo zasiądę, u ogniska, z wami w każdej chacie,
Bo za każdem wam porannem świtaniem, szelestem
Szumieć będę nieustannie słowem: Wami jestem.

Edward Kubalski.

*) Powyższy piękny wiersz wygłoszony został jako fejleton w „Żywym dzienniku“ podczas ostatniej wieczornicy w Sokole krakowskim.

Z KRAJU.

Tarnów *9 października.* Dnia 3 bm. odbyła się u nas nauczycielska konferencya okręgowa w szkole wydziałowej żeńskiej. Po nabożeństwie zagaił konferencyę insp. p. Lech i rozpoczęto obrady. Konferencya poświęcona była sprawom hygieny szkolnej. Nastąpiło sprawozdanie p. Kalickiego, który użalał się na braki w szkołach wiejskich pow. tarnowskiego pod względem utrzymania i urządzenia szkół. Z 24 szkół wiejskich okręgu tarnowskiego, zaledwie 8 odpowiada wymaganiom hygieny. Także mieszkania nauczycieli są niemożliwe i nabawiają rodziny tychże licznych chorób. Dyr. Albrecht odczytał sprawozdanie z wypracowań nauczycielskich miejskich, na temat: Wskazać zasady, jakich każdy nauczyciel przestrzegać powinien, aby utrzymać dobre stosunki zdrowotne w klasie, zaś p. Banek z Lisiogóry, sprawozdanie o stanie nauki dopełniającej w szkołach ludowych, pod względem kursów praktycznych. Z kolei zdał p. Jaracz z Krzyża, sprawozdanie z elaboratów: „Wskazać środki umysławiające czytanie ustępów treści przyrodniczej ze szkółek“.

Po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania z komisyi bibliotecznej, nastąpiły wybory do tejże komisyi i do wydziału konferencyjnego.

Z TEATRU.

(*„Skromny Kazimierz“* (Maitre Nitouche“) *krotochwila w trzech aktach Marsa i Desvallieresa).*

Śmiechu było nie mało na sobotniej premierze francuskiej krotochwili. A byłoby śmiechu jeszcze więcej, gdyby nie trochę za powolne tempo gry artystów, które nie dopuszczało do zupełnego oszołomienia widzów. Nie można się jednak bardzo dziwić tej powolności, zwłaszcza na pierwszem przedstawieniu, lecz owszem stwierdzić trzeba, że artyści dokładali wszelkich starań, aby dać sobie radę z szaloną gmatwaniną sytuacyjną tej farsy paryskiej. Przedstawia ona doprawdy szczyt komiki sytuacyjnej; galopada, a raczej powiedzmy kankan ucieczek, znikań i qui pro quo nie słabnie do końca sztuki, a szaf mechanicznych, a kunsztownych łóżek i stołów jest tam tyle, że możnaby to rozdzielić na tuzin fars i jeszczeby dla każdej starczyło.

Aż dziwno, że aktorzy zdołali się w tym chaosie połapać! A że również i pod względem wyuzdanej pikanteryi treści i cynicznej swawoli dowcipu „Skromny Kazimierz“ stanowi szczyt tego, na co się imaginacya bulwarowych autorów w dzisiejszych ciężkich czasach zdobyć może: więc mieliśmy w teatrze nastrój iście karnawałowy, może nawet jak na Kraków aż za nadto karnawałowy... I choć nasz poczciwy, skromny Krakowek gustuje w takich pieprznych pierniczkach, (dowodem choćby niezwykłe powodzenie „Damy od Maksyma“ i „Ludki“) doznaliśmy tym razem uczucia, jakoby dyrekcya może nieco za wcześnie uraczyła nas pikantnym kąskiem, kontrastującym z jesienną melancholią naszego cnotliwego (jak wiadomo) miasteczka.

Nie sposób kusić się o opowiedzenie treści swawolnego waryactwa Skromny Kazimierz (p. Leszczyński) jest adwokatem, który zażywa reputacyi solidnego młodziana, dzięki temu, że ma dwa mieszkania oddzielone od siebie mechaniczną szafą. Skromny Kazimierz ma dwie kochanki: panią Francinę (pna Rutkowska), żonę notaryusza i Żożottę (pni Mrozowska), a nadto ma narzeczoną Marcelinę (pna Sulima), córkę lekarza Chambaudier.

W pierwszym akcie Kazimierz przeważnie ukrywa się pod kanapą w mieszkaniu p. Franciny; w akcie drugim odbywa się szalona galopada wszystkich wymienionych powyżej pań i panów, nadto policyanta (p Walewski) i pokojówki (p. Jeremi), przyczem szafa odgrywa główną rolę. Akt trzeci zaś jest koroną wszystkiego, bo znajdujemy się w tajnym domu gry pana Leopardyego (p. Zelwerowicz). Aby zabezpieczyć się przed policyą, szulernia ma takie urządzenie, że w jednej chwili zamienić się może w sanatoryum; na scenę wjeżdżają łóżka, gracze i ich towarzyszki rozbierają się i kładą do łóżek, a szanowny Leopardy zamienia się w poważnego doktora, dozorującego swoich pacyentów. Efekt niesłychanie komiczny. Naturalnie w tej szulerni spotykamy i skromnego Kazimierza i Żożottę, która jest „żoną“ Leopardyego i Francinę, która ściga niewiernego Kazimierza, i dra Chambaudier, który przyszedł na inspekcyę sanatoryum i notaryusza, który znowu podejrzywa swą małżonkę o zdradę i inne liczne a przyjemne towarzystwo. A wszystko kończy się wybornie; skromny Kazimierz nie traci aureoli cnoty i uzyskuje rękę Marceliny, a przeciwnie brzemię podejrzeń spada na nieszczęsnego notaryusza, małżonka Franciny.

Aktorzy, jak zaznaczyłem, grali — przynajmniej na pierwszem przedstawieniu, w powolnem tempie. Werwą pikantną, ale jak zwykle werwą nieco sztuczną i chłodną odznaczała się p Mrozowska; z tego chłodu nie chcę jej jednak robić zarzutu, zresztą szampan pije się mrożony... Pyszne figury robili pp. Zelwerowicz i Jednowski, P. Leszczyński brał z początku sprawę nazbyt poważnie, nazbyt „grał“ i za mało miał lekkości, ale zdaje się, że jest w nim wyborny materyał na lekkiego amanta. Wymienić należy dalej pnę Rutkowską, Sulimę, Wójcicką, Jeremi, której jednak uwagę zwrócić trzeba, że pokojówki nawet w Paryżu nie noszą ogromnych brylantów w uszach. Pyszną epizdyczną figurę krupiera, który w dzień pełni funkcye fortyana kościelnego, stworzył p. Frączkowski. Nareszcie wspomnieć należy, że ze szczególniejszym talentem rozbierała się pni Górska — i w scenie solowej (rozbierania) odpowiedziała wygórowanym wymaganiom rozneglżowanej estetyki. A zatem powodzenie farsy w cnotliwym Krakowie jest zapewnione? Jak myślicie? *ls.*

Do komisyi bibliotecznej zostali wybrani: Małeta, Kostelecki, Orzechowski, Bernatowicz, zaś do wydziału konferencyjnego: Ścisławski, Górski, Kostelecki, Jaracz, Szypuła, Kalicki. Po wyborach i przemowie prezydenta obrady zamknięto.

Tutejsze koło Tow. Szkoły Ludowej otwiera 15 bm. kurs dla analfabetów. Kurs taki jest u nas bardzo potrzebnym, gdyż najmniej 25 procent mamy analfabetów. Wpisy przyjmuje codziennie kierownik szkoły im. Brodzińskiego p Szypuła w budynku tejże szkoły,

Tow. miłośników sceny urządza w niedzielę dnia 15 b. m. w sali kasyna miejskiego przedstawienie teatralne. W programie kilka wesołych komedyjek. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 57 pp. Czysty dochód poświęcony na ciepłą odzież dla dzieci robotników Tow. „Pracy". Należy się spodziewać, iż publiczność przybędzie licznie. *I. S.*

Nowy Sącz, 9 października. (*Krwawy dramat dwóch rabinów*). Wczoraj o godz. 9 rano było nasze miasto widownią niezwykłego zbiegowiska wszystkich tutejszych żydowskich mieszkańców, spowodowanego krwawym dramatem dwóch rabinów w wielkiej chasydzkiej bóżnicy.

Przed rokiem zmarł tu stary rabin Aron Halberstam, pozostawiwszy dwóch synów, jednego rabina w Grybowie a drugiego rabina w Piwnicznej. Obaj ubiegają się o opróżnioną posadę w Nowym Sączu. Rabin z Piwnicznej jest tu wszędzie lubiany, zaś rabin grybowski, krociowy kapitalista i właściciel trzech kamienic, stara się wszelkiemi sposobami i przekupstwem uzyskać tę posadę, a urząd w Grybowie oddać kilkunastoletniemu swemu synowi.

Przebiegły rabin grybowski pozyskał przełożonego zboru izraelickiego, który bez zezwolenia rady i zwierzchności gminy wyznaniowej izraelickiej postarał się o to, iż tutejsze starostwo zamianowało go prowizorycznym rabinem w Nowym Sączu. Nominacya ta wywołała tu wśród żydów wszelkich odcieni okropne oburzenie. Żydzi nie uznając go, nie dopuszczają go do pełnienia funkcyi rabina.

Pomimo tego narzucony rabin nie chce ustąpić, ciągnąc znaczne zyski z dawania ślubów po 2 prc. od wysokości posagów narzeczonych, co wynosi rocznie do 10.000 K., a oprócz tego ma procenta z swego kapitału i t. d.

Rabin z Grybowa przybył wczoraj o godz. 9 rano z swoimi pachołkami do synagogi chasydów podczas gdy tam odprawiano modlitwę na zarządzenie rabina z Piwnicznej. Pachołcy, chwyciwszy odprawiającego modlitwę za kołnierz, odepchnęli go od ołtarza i w miejsce tegoż wcisnął się do ołtarza młody kilkunastoletni rabin, syn tego przebiegłego rabina i zaczął odprawiać modlitwę.

Wskutek tego powstało w synagodze okropne zamięszanie, kłótnie, bójki między chasydami a pachołkami rabina i nim samym tak, że rabin zdołał ledwie z życiem uciec, pokłuty szpilkami na ciele. Wszyscy tutejsi żydzi i ciekawi oblegli synagogę i popłoch był nie do opisania. Spodziewamy się więc, że dla miłego spokoju starostwo tutejsze czemprędzej odwoła nominacyę tego rabina i zamianuje nowego.

„Własna pomoc"
Gniazdo lichwiarskie.

Artykuły nasze i obliczenia rachunkowe procentów, pobieranych przez „Własną Pomoc" odsłoniły w całej pełni działalność „humanitarnej" instytucyi, na której czele stoją pp. Bazes Gimpel, Holzer, Rimler, Fischler, radni miasta i filary partyi „konserwatywnej".

Osoby, należące do różnych sfer towarzyskich zwracają się do nas ze zapytaniem, czy uchodzi, aby indywidua, stojące pod tak ciężkim zarzutem, były członkami Rady miasta Krakowa, Izby handlowej, przełożeństwa Zboru, cenzorami banków i mężami zaufania w komisyach podatkowych?

Na pytanie to jest jedna odpowiedź:

W społeczeństwach cywilizowanych lichwiarz nałogowy jest wykluczony z towarzystwa ludzi przyzwoitych, u nas, niestety, pierwsi obywatele miasta biorą swych przyjaciół politycznych pod skrzydła opiekuńcze, a gdy w sądzie karnym toczy się śledztwo przeciwko tym ludziom, rady i nadradcy sądowi podpisują ze względów politycznych wnioski o utworzenie sądu honorowego, towarzyszą się z osobnikami — które jutro może sądzić im wypadnie!

Do tego prowadzi u nas zaślepienie partyjne i tak to polityka korumpuje nawet ludzi przyzwoitych.

„Własna pomoc" a właściwie „Gniazdo rozbojn" funkcyonuje tedy pomimo śledztwa o lichwę dalej. Każdego dnia ponawia dyrekcya czyn karygodny, czyni to obecnie jawnie, mimo wiedzy o tym rozboju i prokuratoryi państwa i sędziego śledczego i policyi. W procedurze karnej istnieje jednak wyraźny przepis, § 175 ust. 4, o dopuszczalności aresztu śledczego przeciwko podejrzanemu o czyn karygodny, gdy okoliczności usprawiedliwiają obawę, że obwiniony powtórzy czyn karygodny.

Czy p. Gimpel Bazes ma przywilej lub koncesyę na uprawianie lichwy w zamian za macherstwa wyborcze i macherstwa podatkowe?

Ofiary zwracają się do nas ze zapytaniem, czy mają nadal płacić owe raty, halerze i dodatki za listy upominalne, czy też odmawiać zapłaty aż do wyniku śledztwa?

Udzielanie konsultacyi prawnych nie należy do nas, ale sądzimy, że pokrzywdzeni powinni się zgłosić do sądu karnego i szukać pomocy sędziego śledczego, a do sądu cywilnego wnieść prośbę, aby z powodu znamion lichwy wstrzymał egzekucye aż do rozstrzygnienia sprawy karnej.

My zaś imieniem biednych ofiar zwracamy się do sądu z usilną prośbą, aby w sprawie tej postąpił z największym pośpiechem, bo tu rozchodzi się o los wielu ludzi i to najbiedniejszych.

Osoby, należące do otoczenia Gimpla Bazesa, głoszą, że „dyrektorom" nic się nie stanie, że filary rządu miejskiego mają „plecy", mają „znaczenie", że się sprawę „zatuszuje" i t. d.

My tych obaw nie dzielimy.

Nasze prokuratorye, nasze sądy i nasi sędziowie nie ulegają wpływom politycznym i w tych władzach panuje poczucie prawa.

Na straży tej sprawy stoi zresztą opinia publiczna i stoi cała prasa.

Sprawą tą zajmie się zresztą parlament, bo skoro władze podatkowe do tej chwili nie wyrzuciły z komisyi lichwiarzy, zapytamy p. Korbera, w imię jakiej to potrzeby, toleruje tego rodzaju bezwstydne stosunki?

Terror, rozsiewany przez indywidua, oskarżane o haniący występek lichwy musi się skończyć.

Już zaś dziś sądzimy, że biura „Własnej Pomocy" powinny być z urzędu zapieczętowane, albo przynajmniej wydany zakaz pobierania procentu lichwiarskiego.

Nie wpływamy na tok śledztwa. Ze spokojem wyczekujemy zarządzeń sądu i wiemy, że zarządzone badanie ksiąg zajmie wiele czasu.

Chcemy tylko przypomnieć, że nad sprawą tą czuwamy i czuwać będziemy.

Co słychać w mieście?

Kraków 11-o października.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Germana. — Jutro we środę Maksymiliana. — Pojutrze we czwartek Edwarda.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Skromny Kazimierz", krotochwila w 3 aktach A. Marsa i Desvallieresa o godz. 7 wieczór.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Kupiec Wenecki" sztuka w 5 akt. W. Szekspira o godz. 7 wieczór.

Rocznica kościuszkowska. Uroczysty obchód ku czci nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, odbędzie się w niedzielę, dnia 16 bm. w sali krakowskiego Sokoła. Obchód zapowiada się znakomicie. Uroczystość jako doroczne święto sokole zagai jeden z druhów, odczyt zaś wygłosi dr August Sokołowski.

Program części wokalno-muzykalnej, nad której rozwinięciem komisya obchodowa gorliwie pracuje, wkrótce zostanie ogłoszony.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Dnia 9 b. m. odbyło się w czytelni Stow. nadzw. walne zebranie w celu wyboru prezesowej i wiceprezesowej. Na wniosek prof. Zakrzewskiej obrano prezesową przez aklamacyę znaną i zasłużoną od lat wielu p. Joannę Pogonowską, dyr. szkoły wydz. żeńskiej. Pani Pogonowska przyjęła wybór, zapewniając, że nadal całem sercem zajmować się będzie sprawami Stowarzyszenia. Wiceprezesową wybrano prof. Annę Zakrzewską. Do wydziału wybrano p. Józefę Barańską, dyr. XX. wydziałowej szkoły żeńskiej.

Rekolekcye dla nauczycielek szkół publicznych i prywatnych odbędą się w kaplicy klasztoru PP. Urszulanek dnia 12, 13-go, 14 i 15 b. m. o godz. 5 po południu pod przewodn. X. Stefana Bratkowskiego T. J. Dnia 18 b. m. o godz. 8 rano zakończy rekolekcye uroczysta Msza św. i wspólna Komunia św. Pp. nauczycielki prywatne, pragnące wziąć udział w rekolekcyach, zechcą się zgłosić po bilety wstępu do biblioteki Stow. nauczycielek (ul. Krupnicza pod l. 16, II. p.) między godz. 3 a 6 wieczorem.

Kontrolne zebrania dla nieczynnych żołnierzy obrony krajowej przebywających w mieście Krakowie odbędą się 17 i 18 października; dla przebywających w okolicznych gminach starostwa krakowskiego 19 i 20 października b. r. w Krakowie w koszarach obrony krajowej, ul. Siemiradzkiego l. 24 o godzinie 8-ej rano.

Kontrola dodatkowa odbędzie się 17, 18 i 19 listopada b. r. w powyż podanem miejscu.

Nowemu II wiceprezydentowi miasta Krakowa prof. drowi Stan. Domańskiemu przedstawili się w niedzielę o godz. 11 przed południem urzędnicy magistratu. Prof. Domańskiego przedstawił I wiceprez. p. Chyliński;

imieniem urzędników powitał nowego wiceprezydenta radca magistratu p. Goliński. Dr Domański w krótkich słowach przyrzekł, że z urzędnikami pracować będzie dla miasta wedle sił, zapewnił też urzędników o swej dla nich przychylności.

Poświęcenie nowej firmy. W niedzielę o godz. 10 rano odbyło się uroczyste poświęcenie handlu galanteryjnego pod firmą W. Jaśkiewicz i A. Ciastoń, na ul. Karmelickiej l. 6. Poświęcenia dokonał ks. Smołka, kapelan zakładu książąt Lubomirskich w obecności licznie zgromadzonych przyjaciół i znajomych p. Jaśkiewicza. P. Jaśkiewicz i Spka otworzyli obok handlu papieru osobny dział artykułów chemiczno technicznych, mając zastępstwo odnośnych fabryk, oraz ajencyę czasopism krajowych.

Nowej firmie życzymy serdeczne „Szczęść Boże“!

Listy pospieszne, t. zw. „express“, bywają w myśl specyalnego rozporządzenia ministeryalnego, doręczane w nocy tylko na wyraźne życzenie nadawcy. Jeżeli więc kto, mając wiadomość istotnie pilną, pragnie, aby adresat otrzymał ją nawet w nocy, winien życzenie swe wyrazić ustnie na poczcie i napisać na liście: „doręczyć w nocy“.

Zagrożony dom. Przy ul. Długiej, jak wiadomo, rozpoczęto budowę gmachu Izby handlowo-przemysłowej. Przy kopaniu głębokich fundamentów pod ten gmach, spostrzeżono, że mur jednopiętrowego domu pod l. 5 przy ul. Długiej, przytykający do wznoszącego się muru Izby handlowo-przem. zarysował się, a w ostatnich czasach powstała w nim już znaczna szczerba. — Wobec grożącego niebezpieczeństwa budownictwo zarządziło opróżnienie pierwszego piętra i parteru tego domu z lokatorów, ściany podparto silnymi stemplami, oraz postawiono straż policyjną.

Ostrożnie ze znajomościami! Przed kilku dniami spotkał W. L. w Krakowie, Karolinę Golonek, służącą lekkiego prowadzenia i udał się z nią na zabawę. Nazajutrz zgłosił się na policyę z doniesieniem, że Golonek skradła mu 50 koron. Policya wyśledziła złodziejkę, lecz zanim odpowie za kradzież, odesłano ją do szpitala, jako chorą na zakaźną chorobę.

Rabunek. Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem r. dra Muczkowskiego stanęli dzisiaj wyrobnicy: Stanisław Barański, lat 32 i Andrzej Chmiel, lat 27, oskarżeni o zbrodnię rabunku. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, Ptaś, a bronili pp. adw. dr S. Tilles i radca Pawłowicz.

Dnia 8 lipca b. r. w południe przyszli do szynku Engländera przy placu Wolnica w Krakowie, oskarżeni, gdzie zastali Maryannę Kapecką, pijącą wódkę z jakąś drugą kobietą. Obwinieni znali Kapecką i dlatego poczęli prosić ją, by zapłaciła im wódki, a oskarżony Barański, aby Kapecką wprawić w dobry humor, począł z nią tańczyć, na co jednak szynkarz Englander nie chciał pozwolić. Po chwili wyszła Kapecka do sieni, a za nią udali się obwinieni i tutaj podczas gdy osk. Chmiel, zwany „Zatrzepą“, zatkał Kapeckiej usta ręką, Barański wyciągnął jej z kieszeni pugilares z kwotą 2 koron 80 halerzy. Obwinieni, uzyskawszy w ten sposób pieniądze, udali się do szynku, aby je przepić. W kilka minut później wyniósł do sieni osk. Chmiel kieliszek zafarbowanej wody i częstował nią Kapecką. Poszkodowana oburzała się, że za zabrane jej pieniądze częstują ją oskarżeni wodą, lecz wcale nie miała zamiaru donosić o tym wypadku policyi. — Na rozprawie zeznali świadkowie, że Kapecka i obwinieni byli podpici. Ponieważ sędziowie przysięgli zatwierdzili tylko pytanie w kierunku przekroczenia kradzieży, przeto trybunał skazał Barańskiego na dwa miesiące więzienia, a osk. Chmiela na jeden miesiąc aresztu. Zasądzeni wyrok przyjęli.

Złodziejka kieszonkowa. Ewa Wątroba, 19 letnia włóczęga i złodziejka, wyciągnęła p. Julianowi Żurkowi, stolarzowi, pugilares z pieniądzmi na placu św. Ducha i szybko poczęła uciekać. Poszkodowany puścił się w pogoń za złodziejką, ale jej nie mógł dogonić, gdyż ul. Marka i Krzyża schroniła się do kościoła św. Krzyża. Cierpliwy p. Żurek tak długo czekał na nią w bramie, aż Wątroba wyszła z kościoła i wtedy okradziony oddał ją w ręce policyanta, który odprowadził młodą złodziejkę „pod telegraf“.

Wściekliznę skonstatowano u jednego z psów podgórskich, wobec tego magistrat Podgórza wydał rozporządzenie, aby wszystkie psy zaopatrywali właściciele w kagańce.

Zabójstwo i rabunek. Przed kilku dniami donosiliśmy, że na pastwisku w Prokocimiu znalazł żandarm z tamtejszego posterunku nieznanego człowieka z okropnie poderżniętem gardłem. Ranny odwieziony do Podgórza, zeznał, że nazywa się Mikołaj Chuda i że wracając z Prus, spotkał się z niejakim Mikołajem Grzybkiem, który natarczywie prosił go o pożyczenie pieniędzy. Za Grzybkiem rozpoczęła żandarmerya poszukiwanie. Jak się dowiadujemy aresztowano go za Morawską Ostrawą. W tych dniach zostanie Grzybek odstawiony do więzienia tutejszego sądu kraj. karnego, a w najbliższej kadencyi stanie przed sądem przysięgłych.

Jak nam donoszą, aresztowania dokonał wachmistrz żandarmeryi, p. Marusarz, 6 bm. w Mysłowicach.

Jeszcze z Zakrzówka. Były sekretarz gminy p. Krupczak, zorganizował był w miesiącu lipcu br. w Zakrzówku straż pożarną ochotniczą.

Pluton, liczący 30 ludzi, rekrutował się częścią z przemysłowców i wyrobników, częścią z miejscowych gospodarzy.

Przy ukonstytuowaniu się, wybrano naczelnikiem straży Adama Zakrzowieckiego, który też był rozpoczął pomniejsze ćwiczenia.

Ale cóż, kiedy jak to mówią: gdzie dyabeł nie może, tam babę poszle. — Otóż wójt p. Czubryt rozpoczął akcyę przeciw Adamowi Zakrzowieckiemu na podstawie plotek pewnych kumoszek, jakoby Zakrzowiecki posługiwał się sikawką gminną podczas tegorocznych upałów w swoim ogrodzie — co nie było prawdą.

Obrażony postępowaniem wójta Czubryta p. Zakrzowiecki z godności naczelnika straży ustąpił, przyczem, życząc prędkiego dla straży rozwoju, ofiarował na ten cel 20 K.

Nadto i Towarzystwo asekuracyjne z Krakowa nadesłało na ten sam cel przed kilku dniami 100 K.

Cóż z tego, kiedy naczelnika nie ma i straż się rozpierzchła.

Wykaz nagród, udzielonych na wystawie ogrodniczej, zamieszczony będzie w jutrzejszym nrze „Nowin“.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Oblężenie Portu Artura trwa od lipca i wbrew oczekiwaniom port jeszcze nie został zdobyty. Upadek potężnej twierdzy jest wprawdzie niewątpliwy, ale kosztował i kosztować będzie moc ofiar ze strony Japończyków. Na temat tych strat dzienniki rosyjskie rozpuszczają mnóstwo kłamstw i przesadzają tak dalece, że gdybyśmy zliczyli te rzekome tysiące ofiar, Japończycy musieliby chyba rozporządzać milionem żołnierzy pod Portem Artura. Sztab japoński nie ogłosił żadnych biuletynów i zamierza dopiero po upadku twierdzy przedstawić prawdziwe cyfry. W każdym razie straty japońskie, jakkolwiek nie wynoszą ani dziesiątej części cyfr, kolportowanych przez Moskali, są znaczne i walka toczy się ciężka i okrutna.

Rysownik amerykański Peters odtwarza jedną scenę ataku Japończyków na bastyon rosyjski, broniony *wilczym dołem* i palisadą. Fosa była zakrytą faszyną, którą pułk japoński przełamał, kilkaset ludzi znalazło śmierć w fosie, najeżonej spiczastymi palami.

Wojna rosyjsko-japońska.

Kuropatkin atakuje.

Nadchodzi decydująca chwila w losach wojny japońsko-rosyjskiej; nadchodzi moment, w którym **stoczona zostanie walna bitwa**, największa, jaką kiedykolwiek historya świata zapisała. Około 600.000 żołnierzy weźmie w niej udział.

Rozkaz dzienny Kuropatkina oznacza przejście Moskali do ofenzywy. Kuropatkin otrzymywał ciągle posiłki i czuje się obecnie na siłach do atakowania. W Londynie sądzą jednak, że szanse Kuropatkina są słabe, że Japończycy również otrzymywali ciągle posiłki. Przypuszczają też w Londynie, że ta zimowa ofenzywa rosyjska ma na celu przyniesienie odsieczy lub ulgi Portowi Artura, który znajduje się widocznie w rozpaczliwej sytuacyi.

Znamienną jest taktyka Japończyków Przednie ich straże cofają się przed Rosyanami, a zatem armie rosyjskie muszą posuwać się na południe i oddalać od swych szańców koło Mukdenu.

(Poniżej telegramy).

Londyn. (Biuro Reutera). Jak donoszą z Charbina, Rosyanie rozpoczęli **ogólny marsz.** Według dalszych nadeszłych wiadomości Rosyanie obsadzili wczoraj znowu **stacyę kolejową koło Yantay.**

Ofenzywa rosyjska.

Petersburg. (B. koresp.). Korespondent „Birż. Wied.“ z Mukdenu telegrafuje pod datą onegdajszą: Ogólna sytuacya na placu wojny w Mandżuryi znacznie się zmieniła. Główna **armia japońska cofa się ku południowi.** Japończycy nietylko opuszczają pozycye, zajęte po bitwie pod Liaojangiem, ale także poprzednio już zdobyte stanowiska. Ich lewe skrzydło w ostatnich dniach cofnęło się około 50 klm. na południe i opuściło między innemi miejscowości: Sinangay, Saimatsi i Fen-czulin.

Londyn. Wojska rosyjskie poruszają się szybko naprzód. Potyczki straży przednich odbywają się bez przerwy. Oddział Miszczenki dotarł już prawie do kopalń Jantai i zadał Japończykom pewne straty. Japończycy musieli porzucić przednie pozycye.

Rosyanie zamierzali obejść Japończyków. Ci jednakże natychmiast to spostrzegli i opróżnili kilka pozycyi, tak, że gdy Rosyanie tam przybyli, spodziewając się zaciętej walki, nikogo nie zastali.

Mukden. Biuro Reutera donosi: Japończycy zbliżyli się do rzeki Hun. Wskazuje to na to, że chcą oni tylko zatrzymać terytoryum, zajęte przez Kurokiego. Dnia 7 bm. skierowali Japończycy silny działowy ogień na kawaleryę rosyjską. Dnia 9 bm. panował wszędzie spokój. Przypuszczają, że wojska, przeznaczone do obrony pra-

wego skrzydła japońskiego, są bardzo daleko wysunięte. Atoli w ostatnich dniach nie było żadnych starć.

Rosyanie dla odzyskania utraconego terytoryum są zmuszeni wykonać podobne roboty, jakie zrobili Japończycy, a mianowicie: budować drogi w nieznanych dotąd zupełnie okolicach. Front północny japońskiej armii rozciąga się na zachód od Pönsiku aż do kopalń Jantai i tworzy łuk, którego środek zwraca się w kierunku północnym ku Flualinowi.

Fortyfikacya Mukdenu.

Londyn. B. Reutera donosi z armii jenerała Oku: Według wiadomości Chińczyków, **Rosyanie kopią naokoło Mukdenu rowy** i budują silne ziemne fortyfikacye; prócz tego fortyfikują oni górę Żelazną koło Tielinu.

Posiłki japońskie.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Mukdenu z wczoraj: Japończycy liczą, że do dnia 14 b. m. wypełnią rezerwistami luki w swych szeregach. Do Inkou nadeszły dla nich posiłki w liczbie 15.000 ludzi. Oczekują w najbliższych czasach przybycia jeszcze trzech dywizyj. Blokada Portu Artura od strony lądu osłabła. (*Jest to blaga rosyjska*).

Stanowisko ojsk japońskich.

Mukden. Doniesienie Biura Reutera. — Przejście rosyjskiej konnicy przez rzekę Taitse na wschód Pensiku wskazuje na to, że Japończycy zajmują koło Liaojangu stanowisko na pagórkach na wschód od Jantay. Chcą oni widocznie stoczyć rozstrzygającą bitwę koło Liaojangu.

Z Portu Artura.

Londyn. Chińczycy mimo ofiarowanych im wysokich opłat nie chcą się podejmować przełamywania blokady Portu Artura. W Dalnym ścięli Japończycy kilku Chińczyków, którzy usiłowali zatruć studnie.

Tokio. (Biuro Reutera) Krążą tu pogłoski, że Japończycy pod Portem Artura skoncentrowali ogień lądowy i morski na port zachodni, aby zniszczyć flotę rosyjską i **że udało im się zatopić trzy statki**, niewiadomo jakiego imienia i jakiej klasy.

Japończycy zajęli okręt włoski, który wiózł mąkę do Portu Artura.

Eskadra bałtycka.

Rewal. (B. kor.). Car wczoraj o godz. 9 rano oglądał w towarzystwie jenerała admirała W. księcia Aleksego, oraz admirałów Avellana, Wirylewa i Rożdestwienskiego okręty drugiej eskadry, przeznaczonej na Ocean Spokojny. Car powrócił o godz. kwadrans na 12 na yacht „Standard".

W Chinach.

Szanghaj. (Biuro Reutera). Chińscy urzędnicy zakupują wielkie ilości zapasów i mają je wysłać do Tientsinu. Cel tego zakupna nieznany, sądzą jednakże, że Chińczycy zakupują je dla Rosyan.

To samo biuro donosi z Kwalinu, że wojsko chińskie odniosło zwycięztwo nad bandą bokserów, którzy znowu się ruszają w północnych prowincyach chińskich.

Petersburg. (B. kor.), Korespondent aj. rosyjskiej donosi z Charbina, że w Chinach nie ustaje ruch wrogi dla cudzoziemców. Krążą pogłoski, że Japończycy rozdają broń w północnych Chinach.

Sejm galicyjski.

Lwów. (Tel. pryw.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano wnioski: pos. Maryewskiego o utworzenie szkoły realnej w Wieliczce, pos. Szweda o pomoc dla nauczycielstwa w powiecie żywieckim, pos. ks. Lubomirskiego w sprawie pomocy dla ludności dotkniętej klęską posuchy w powiecie myślenickim przez budowę kolei, udzielenie pożyczek, soli dla bydła i t. d., pos. Oleśnickiego o zwołanie ankiety celem uzyskania materyału do reformy ustawy cywilnej, oraz interpelacye: Szweda z zapytaniem, dla czego rząd nie zniżył ceny soli?

Następnie zabrał głos komisarz rządowy hr. Włodz. Łoś.

Drogi wodne: Kanał Pychowice-Zator.

Na posiedzeniu Sejmu z d. 4 października 1904 wniósł pos. hr. Tarnowski interpelacyę, w której zapytywał rząd, jakie środki zamierza przedsięwziąć, aby zapewnić dla Galicyi wykonanie ustawy wodnej z dnia 11 czerwca 1901, przepisującej, że budowa wszystkich dróg wodnych ma być rozpoczęta w roku 1904 i — czy zamierza przystąpić bezwłocznie do reambulacyi politycznej i do wykupu gruntów dla linii galicyjskiej Zator-Pychowice?

Na tę interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć, że obecnie osiągniętem już zostało porozumienie się wszystkich interesowanych ministerw co do projektu, wygotowanego dla linii galicyjskiej i w najbliższych dniach nadejdzie do namiestnictwa reskrypt ministeryalny, polecający przeprowadzenie komisyi reambulacyjnej, będzie więc można w najkrótszym czasie, a najpóźniej w pierwszej połowie listopada przystąpić do **reambulacyi**. Co się tyczy wykupna gruntów, to już na początku bm. **delegowano na miejsce kilku urzędników** dyrekcyi dla budowy kanałów, którzy zajęci są badaniem wartości gruntów, budynków, praw wodnych i t. d., a zebrane na tej podstawie daty posłużą do postawienia kosztorysów dla przeprowadzenia **wykupna gruntów**.

Szkoły w pow. bialskim.

Dr Łazarski uzasadniał wniosek domagający się od sejmu, aby na budowę i i urządzenie szkół ludowych polskich w powiecie bialskim oraz na subwencye dla nauczycieli przy szkołach w tym powiecie przyznał kwotę 150.000 kor. do dyspozycyi Rady szkolnej krajowej. W przemówieniu swem skreślił poseł smutne stosunki w szkolnictwie ludowem w powiecie bialskim. Na 69 gmin istnieje w tym powiecie szkół ludowych tylko 30, reszta 39 gmin pozbawioną jest zupełnie szkół. W istniejących szkołach są nauczyciele niezmiernie przeciążeni pracą, gdyż na jednego nauczyciela przypada bardzo często przeszło 200 dzieci. Do smutnego stanu przyczynia się także w znacznej mierze i to, że nauczyciele w tym powiecie przy obecnych swoich poborach żyją w wielkim niedostatku i zmuszeni bywają do opuszczania posad w powiecie bielskim z powodu wielkiej drożyzny.

Wniosek przekazano komisyi budżetowej.

Szereg wniosków Wursta, Gnoińskiego, Lea, Maryewskiego przekazano poszczególnym komisyom.

Inne wnioski.

Dr Tomaszewski uzasadniał następnie swój wniosek o wydanie ustawy krajowej w sprawie wzmocnienia żywiołu autonomicznego w Radzie szkolnej krajowej. Przekazano komisyi szkolnej. Wniosek dr Mogilańskiego, aby rząd bezzwłocznie budował budynki dla sądów powiatowych w kilkunastu miejscowościach w Galicyi i sądów obwodowych w Samborze, Stanisławowie i Czortkowie, po uzasadnieniu przez mowcę, przekazano komisyi administracyjnej.

Kramarczyk uzasadniał wniosek z wezwaniem rządu, aby dla powiatu bialskiego z powodu nadzwyczajnej klęski elementarnej przyznano z kasy funduszu zapomogowego 200.000 kor., oprócz tego domagał się rozdania jak największej ilości soli bydlęcej przez rząd i zniesienia taryf przewozowych od przewozu paszy. Przekazano komisyi budżetowej. Drugi wniosek Kramarczyka, domagający się wezwania rządu, aby wniósł nową ustawę, według której każdy opodatkowany kontrybuent byłby obowiązany w podatku gruntowym płacić pewien procent na cele szkód elementarnych, przekazano komisyi podatkowej.

Wniosek Czaykowskiego, aby rząd uczenicom, które ukończyły z odznaczeniem 7 i 8 klasę gimnazyalną przyznał te same ułatwienia przy egzaminie dojrzałości, co celującym uczniom gimnazyalnym, przekazano komisyi szkolnej.

Następnie Izba uchwaliła wyznaczyć wdowie po ś. p. Tadeuszu Romanowiczu, pani Maryi Romanowiczowej dotacyę dożywotnią 3000 koron rocznie.

Rozwadowski uzasadniał wniosek nagły o udzielenie pogorzelcom Wojniłowa zapomogi w kwocie 20.000 kor. i kwoty 2000 kor. na odbudowanie spalonego kościoła.

Szajer uzasadniał wniosek nagły o udzielenie zapomogi pogorzelcom wsi Łąka pow. rzeszowskiego w kwocie 10.000 kor. i 20.000 kor. tytułem bezprocentowej pożyczki.

Na tem o godz. 2 i pół po południu zamknął marszałek krajowy posiedzenie naznaczając następne na jutro o godz. 10 rano.

Lwów (tel. pryw.) Dziś o godzinie 12. w południe zebrał się klub posłów krakowskich.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów (Tel. pryw.). „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał komisarza powiatowego, Aleksandra Kohanowicz-Turzańskiego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Namiestnik zamianował koncepistę sanitarnego, dra Cyryla Dolnickiego, lekarzem powiatowym i przeniósł asystenta sanitarnego, dra Mieczysława Bilińskiego z Nadwórnej do Peczyniżyna.

W teatrze miejskim dnia 11 b. m. **Skromny Kazimierz**, krotochwila w trzech aktach [illegible]A. Mars'a i M. Desvallieres'a

Kaz. Lachevrette, adwokat	Pp.	Leszczyński
Bois d'Arcy, notaryusz	„	Sobiesław
Francina, jego żona	„	Rutkowska
Chamoandier, doktor	„	Jednowski
Marcelina, jego córka	„	Sulima
Leopardy	„	Zelwerowicz
Żożotta	„	~~Mrozowska~~
Pimbert, dependent	„	Bronicz
Pepin, policyant	„	Walewski
Adela, służąca	„	Jeremi
Malot, detektyw	„	Sieniawski
Boulard, „	„	Mastalski
Bompain, krupier	„	Frączkowski
Moumoutte	„	Bończa
Generał Partagas	„	Puchalski
Książę Kalabryi	„	Senowski
Soliman Pasza	„	Wójcicki
Joanna d'Orleans	„	Górska
Hrabina de Montretout	„	Sokoliczówna
Mama Balkan	„	Wójcicka
Muscadine	„	Broniczowa
Bernard, stary służący	„	Jejde
Alfred, służący	„	Limen
Emil „	„	Heuser
Komisarz policyi	„	Zewierski
Służący	„	Bogdański
Pisarz		

Początek o godz. 7. — Koniec o godz. 10.



NOWO OTWARTY MAGAZYN

KONFEKCYI DZIECINNEJ

pod firmą

JÓZEF MASSAR

w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Poleca na **jesień i zimę** w wielkim wyborze:

ubrańka i paltoty dla chłopców do lat 10-ciu, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 15-tu. - - - - - - - - - - - -

Kapelusze, czapeczki, pończoszki, fartuszki i wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecinnej wchodzących. - - - -

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności proszę o poparcie mego magazynu a staraniem mem i zasadą jest, aby zadowolnić szanownych moich odbiorców doborowym towarem i niską ceną.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

Józef Massar

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Włóczki, wełny, bawełny, jedwabne, Kanwy Congres i juty oraz wszelkie przybory do szycia i haftu. Roboty zaczęte w wielkim wyborze, poleca

Anast. FRONCZ Kraków Floryańska **17.**

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Fianele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca** 498

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

Zakład św Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 66.

poleca na sezon **jesienny**:

Szczepy owocowe w doborowych gatunkach; krzewy owocowe i ozdobne. Wielki wybór **roślin doniczkowych, palm** wszelkiego rodzaju; **sześć par wawrzynów ogromnych** rozmiarów po nader umiarkowanej cenie **Cebulki** hiacentów po cenie 20, 25 i 30 h.; do sadzenia w gruncie 16 h. za sztukę; tulipanów po 10 12 i 16 hl. za szt. Klęcze konwalii, których mieć będziemy do 80 000 szt.: do pędzenia 20 kr. zaś do posadzenia w gruncie 5 kr. za 1000 szt. 6092

Cennik na żądanie przesyła się opłatnie.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.

Wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 602—202

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16.

985 (założony w roku 1825)



poleca w wielkim wyborze **futra męskie i damskie** oraz **kolie** najświeższych fasonów. Pracownia przyjmuje zamowienia ora. wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie **po cenach umiarkowanych.**

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszorzędnych fabryk francuskich ang. i krajowych.



BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką **1wa** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Wszytkim, **którzy padli ofiarą blagi lub wyzysku polecam swój najsumienniejszy**

Zakład Zegarmistrzowski

w Krakowie, Linia A-B 46, I. p.

Józef Warski. zegarmistrz,

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ŻOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 981

Posadzki dębowe deszczulkowe taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek, **J. KALANDYK** w Krakowie, ul. Długa 19. 281

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Lu ik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.